

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“
wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 25 kwietnia.

(Program prac. — Kłótnie niemieckie. — Walka religijna. — Inwestycje kolejowe.)

(1) Bieżący tydzień ma poważne znaczenie dla dalszego przebiegu prac parlamentu. Dziś właśnie ustalili się mniej więcej program jego prac, nad czym od wtorku ustawicznie toczyły się narady i układy. Izba ma obradować do połowy czerwca, więc rozchodzi się o to, aby do tego czasu mogła załatwić znane, najpilniejsze sprawy, stojące na porządku dziennym. Głównie zależy na załatwieniu stanowczym, tj. w drugim i trzecim czytaniu ustawy o inwestycjach kolejowych, ustawy o kanałach spławnych, ustawy wódczanej i prowizoryum budżetowego, jako też pierwszego czytania budżetu. Spełnienie tego programu jest możliwem tylko przy najściślejszej ekonomii czasu w toku rozpraw, a zwłaszcza, aby stronnictwa zgodziły się na oddanie przedłożenia rządowego względem budowy dróg wodnych i projektu ustawy o budowie kolei dróg żelaznych, która ma stanowić poniekąd korekturę przedłożenia inwestycyjnego, bez rozpraw przy pierwszym czytaniu, do komisji właściwych. Z trudnością, ciężko szły te narady nad ustaleniem programu pracy izby wobec rozjątrzonych namiętności partyjnych i braku zorganizowanej większości, chociażby tylko dla pewnego programu specjalnie skierowanego. I dziś nikt jeszcze nie może twierdzić na pewno, czy uda się zabezpieczyć załatwienie owych najpilniejszych spraw w tym okresie narad parlamentu, jakkolwiek następujący kalendarzyk ułożono: Do 15 czerwca ma się odbyć 30 posiedzeń izby. W pierwszym okresie od teraz do 4 maja załatwić się ma: nowelę do ustawy o należnościach, ustawę o margarynie, o izbach handlowych, podatek wódczany i deklarację arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. W drugim okresie do dnia 26 maja: pierwsze czytanie budżetu wraz z prowizoryum budżetowym (trzy dni), pierwsze czytanie budżetu ustawy kanałowej (dwa dni), pierwsze czytanie ustawy o kolejach lokalnych (dwa dni). W trzecim okresie do 15 czerwca, drugie czytanie ustawy kanałowej (trzy dni), kolei lokalnych (trzy dni), prowizoryum budżetowego (trzy dni).

Naturalnie nawet najlepiej usposobiony optymistą nie może wierzyć, aby tego kalendarzyka dało się dotrzymać, bo przecież dzień po dniu upływa marnie na balasach i kłótniach, które mogą się zmniejszyć, ale całkiem nie ustąpić. Teraz te kłótnie przeniosły się całkowicie na lewicę — między Niemców samych. Traktują się nawzajem synowie narodu „przodującego cywilizacji“ tak wytwornie pomiędzy sobą, że epitety: szubrawcze, łajdaki, gałganie itd. stały się pomiędzy nimi czemś tak zwyczajnym, że nikt już nawet na to nie zwraca uwagi. Nawet sami ci panowie, do których te komplementy są adresowane, udają, że ich nie słyszą.

Miejsce dawnych walk językowych zajmują teraz walki religijne — a w pierwszym rzędzie walka schönererianów, socjalistów, części niemieckich liberałów, inspirowanych przez żydowską prasę wiedeńską i radykałów słowiańskich przeciwko katolicyzmowi. Przedtem służyła za pretekst do tej walki sprawa ukaranego dyscyplinarnie nauczyciela Seitzla, który w szkole lu-

dowej, a zwłaszcza w kołach nauczycielskich, szerzył propagandę socjalistyczną. Obecnie słychać za to antykatolickiej agitacji objęcie protektoratu nad katolickim stowarzyszeniem szkolnem przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

W katolickich krajach austriackich, a zwłaszcza w niemieckich krajach, wywołało to wystąpienie następny tron szczyry zapal. Tem większą wściekłość wywołało ono pomiędzy tymi, przeciw którym było jej ostre zwrócenie, tj. pomiędzy schönererami i socjalistami. Zwłaszcza we Wiedniu przybiera ta walka z każdym dniem cechy coraz większego rozjątrzenia. Burmistrz tutejszy dr. Lueger z właściwą mu energią bezwzględnie organizuje „lud chrześcijański“ (*das christliche Volk*) przeciwko prusofilom i socyalistom, za którymi obstaruje teraz ze społeczną żarliwością liberalna tutejsza prasa żydowska. Naturalnie, że ta walka żywym echem odzywa się i w Izbie poselskiej. I ona to właśnie, poruszając do głębi uczucia i przekonania stron walczących, nadaje ich starciom ową gwałtowność niesłychaną. Sądzą jednak, że przecież nie ma dostatecznego powodu do obaw, aby heca antykatolicka mogła spowodować poważniejszą przeszkodę w postępie prac parlamentu, — po prostu dlatego, że za mało jest w parlamencie ochotników do hecy na tem tle. Najlepiej to okazało się wczoraj, gdy za wnioskiem przewodcy socjalistów Pernerstorfera, zmierzającym do usunięcia z kodeksu karnego § 64 przeszkadzającego do wyuzdanej krytyki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, głosowali tylko socjaliści, schönererianie, Ernest Breiter i czterech narodowych socjalistów czeskich — ogółem trzydziestu i kilku posłów. To trochę za mało do wielkiej wojny, zwłaszcza że towarzystwo to jest wcale niejednolite.

Nawet liberały niemieccy, chociaż sympatyzowali z dążnością wniosku Pernerstorfera, co oświadczyli przez usta dr. Mengera, nie poparli jednak tego wniosku, postawionego dla demonstracji w formie wniosku naglącego.

List dzisiejszy mógł zakończyć łobremi nowinami — mianowicie, że sprawa uzyskania dla kraju naszego w programie inwestycyj kolejowych także jeanej linii ekonomicznej: Lwów-Winniki-Przemysław-Brzeżany i połączenie Lwowa z siecią europejską dróg wodnych stoją dobrze. Nie mogę rozpisywać się jeszcze o szczegółach. Tyle jednak mogę stwierdzić, że przebieg ich świadczy, iż nie ma słowa prawdy na tak skwapliwie w niektórych kołach naszych „niezadowolonych“ kulportowanych wieściach, wyzyskiwanych po mistrzowsku na szkodę naszego kraju przez *Neue Freie Presse* o niesnaskach pomiędzy Koł m polskim a rządem, o nieprzyjaźni dr. Körbera ku nam, o rozłamie istniejącym w Kołe polskiem itd.

Do jednego szeregu.

Lwów, 26 kwietnia.

Donosiliśmy już w rubryce „Z Poznania“, że wszystkie redakcje pism polskich w Księstwie Poznańskim wydały wspólne oświadczenie przeciwko poczie. Z tego szeregowania się rozmaitych pism polskich przeciw wrogowi narodu polskiego, cieszyć się musi całe społeczeństwo, a piękny wyraz tej radości daje zasłużony wielce około sprawy narodowej p. M. Jackowski, długostatków już widzieli, mnóstwo takich samych statków stoi w porcie na kotwicy, a przecie idą i patrzają.

Na bulwarach rozłożyły się kawiarnie, trattorie i restauracje, kelnerzy wystawili na kamienny chodnik tysiące krzesel, aby włożyć się po riviach „epiwanusz“, pijąc czarną kawę, mógł nadchodzące statki obserwować. Tłum wędrowny wędrowni, wielojęzyczna rzesza rozmawiająca wszelkimi językami świata rozsiała się na bulwarze portowym w Rjece.

— Ten parostatek jedzie do Neapolu.

— Wnet odpłynię, muszę zatać uszy, bo nie mogę znieść zwierzęcego wycia parostatu, które ma oznaczyć gwizdanie.

— Mogłoby ciszej gwizdać i nie przeszkadzać ludziom przy czarnej kawie.

— Natychmiast odjedzie statek do Marsylii.

— Słuchajcie! słuchajcie! Oto jedzie okręt z Aleksandrii, na którym zdarzył się wypadek dżumy.

— To nie prawda.

— Jakto nieprawda? Oto numer *Piccolo*, w którym to jest wydrukowane. Redakcja otrzymała o tym wypadku telegram z Messyny.

— Cała załoga musi przejść przez kwarantannę i będzie się musiała poddać dezynfekcyi na zewnątrz i na wewnątrz.

— Przepraszam pana, nie jest to dżuma, ale zwyczajna azyatycka cholera.

goletni patron Kółek rolniczych w Poznańskim, zamieszczając w *Dzienniku poznańskim* następujące pismo:

„Ciężki jest ucisk, ale jeśli on ma być wynikiem zgody, to bywa niekiedy znośny, a nawet w danych razach pożądany. Jakże upragnioną była zgoda i solidarność w prasie naszej! Pracowali nad sprowadzeniem ich przez długie lata ludzie dobrej woli — daremnie. Aż nareszcie dokonał tego wielkiego, od dawna oczekiwanego dzieła, człowiek twardy dla nas woli — acz naszego pochodzenia — p. minister Podbielski, tendencyjnym przesładowaniem nas przez pocztę, z konsekwencyą, wartą lepszej sprawy, przeprowadzonym. Wobec tak oburzającego ludzką, a obrażającego prawa Boskie i konstytucyjne postępowania, umilkły swary i niesnaski polityczne, a wszystkie organy prasowe wszelkich odcieni podały sobie ręce, by zakosztować krzywdę, jaka się dzieje naszemu społeczeństwu.

„Gdyby p. Podbielski był świadkiem tej radości ogólnej, jaką sprawiła nam prasa w niedzielnym numerze swem gromadnym wystąpieniem przeciw szczyłom pocztowym, rozgorączkującym życie, to i w nim byłaby się rozgrzała reszka polskiej krwi, a głos sumienia byłby mu powiedział: patrz, w tych ludziach, a dawniejszych twych redaktorach, jest fundusz moralny i narodowy, jest w nich siła i wiara; nie należało ich porzucić, — a kiedy się to już niestety stało, to broń Boże! ich przesładować.

„Mówią ludzie, że lepiej się opatrzyć i poparzyć, choćby za późno, niż nigdy. Tak też i prasa nasza, lubo zmierziała zawsze do jednego i tego samego narodowego celu, to jednakże w obieraniu prowadzących ku temu dróg, niekiedy ku uciesze wrogów a osłabieniu własnemu, z krewkimi staczała między sobą walki.

„Gdy atoli w ostatnich czasach, przez hakatystów podburzony rząd, cios po ciosie wymierzał i wymiera, by zważyć naszą egzystencję na narodową i społeczną, zaczęły milknąć stronnice swary, a natomiast budzić się poczucie dobra publicznego.

„Bez poprzedzających wielkie wypadki narad i bez szerokiego rozgłosu, stało się spokojnie to, czego od dawien dawna gorąco narad pragnął, a to — porozumienie stronnictw w obronie praw naszych. Jest to czyn doniosły, świadczący o dojrzałości politycznej, jako też o panującej między nami zgodzie.

„Pisma poznańskie niedzielne sprawiły swym czytelnikom nader miłą niespodziankę, za którą składamy reprezentantom prasy uznanie i dzięki. Daj Boże zgody i wytrwałości, a gdy ręka w rękę silnie trzymać się będziemy, to z zagrażającej nam nawały wyjdziemy cało i odrodzeni. *M. Jackowski*“.

Do pisma powyższego dodaje redakcja *Dziennika Poznańskiego* następujące uwagi:

„Przy tej sposobności niech nam wolno będzie zaznaczyć, że na pracę niemiecką wystąpienie prasy polskiej podzielało wedle zamiaru. Niektóre gazety podały teno wystąpienia bez uwag. Widocznie im zaimponowało. Inne miotają się zapamiętałe na obywatel nie wykazywał. Złorzeczą otwarcie i w cichoci sercu tej zgodzie polskiej, bo daleko wygodniej byłoby, że jednych Polaków bić było można bronią drugich, że szczerze było można ludowców na narodowców, lud na „inteligentów“ itp. To wszystko dziś upada, bo

zamiast stronnictw poważniejszych występują na zewnątrz na arenę zwarte szeregi polskie, z którymi trudniejsza sprawa.

„Niektóre pisma drwią z „bojkotu pocztę“. A któż u nas mówi o bojkocie? Jeżeli się napominamy do oszczędności, to jeszcze nie bojkot, ale bojkotem jest to, jeżeli hakatysty zalecają, żeby polskie gazety wykluczyć z ekspedycyowania za pomocą pocztę. My pocztę nie chcemy ogłosić a radzi bieżmy, jeżeli nasza oszczędność pocztowa uczyni tyle, co wynosi pensya p. dyrektora Koehlera. Będziemy już wielce zadowoleni, jeżeli tyle zaoszczędzimy.

„Zresztą, że wystąpienie prasy naszej jest zgodnem z życzeniami ogółu, przekonujemy się z poparcia, jakiego ono doznało w prasie poza Poznaniem i poza kordonem, że wiec szamotulski przystąpił do naszego oświadczenia, a powaga taka, jak najzacniejszy Patron M. Jackowski, nie wahała pochwalić wystąpienia naszego“.

„In hoc signo vincemus“.

Z Petersburga.

Lwów, 26 kwietnia.

Fórturdowy *Journ. de St. Petersburg* pisze: „Przyjęcie, jakiego Delcasse doznał w naszych kołach urzędowych, odnosi się do jego wysokiego stanowiska jako ministra spraw zagr. państwa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego, tudzież do gorących sympatyj, jakie zjednał sobie Delcasse, za swego poprzedniego pobytu w Petersburgu. Podstawą ścisłego stosunku rosyjsko-francuskiego jest utrzymanie pokoju, tudzież warowanie interesów obu państw; odtąd też osobiste znoszenie się ministrów spraw zagranicznych Rosyi i Francyi dopomagały do zupełnego porozumienia się w bieżących sprawach.

„Podobny też skutek odniesie terazniejszy pobyt Delcassego w Petersburgu. Dowodzi on też ponownie, jak ścisły stosunek łączy oba państwa sprzymierzone, a gdy półurzędowy komunikat francuzki wizytę Delcassego przedstawia jako taką, która w głównej istocie znaczenie pokojowe mieć musi, więc powodują ją tylko uczucia, które w równej mierze pała rząd francuzki i rosyjski, i w których stosowaniu do spraw bieżących polega tryebrod uznawana zasługa polityki ministrów francuzkich“.

Rosyjski komunikat zatem wychwala przyzmiemie, tudzież Delcassego, głaszcząc poniekąd gabinet Waldeck-Roussena, i przedstawia misję Delcassego i konferencje petersburskie jako w głównej istocie pokojowe, skąd wniosek, że także o rzeczach niepokojowych będą się naradzać w Petersburgu.

Zaledwo cztery, pięć osób w Petersburgu wie, co znaczą podróże Delcassego; mimo to obiegają, w tamtejszych kołach różne wcale prawdopodobne domysły, i może więcej niż domysły. I tak śmieszny jest koncept, jakoby Delcasse miał żądać odwołania ks. Urusowa z Paryża. Nie zamierza też Rosya zaciągać pożyczki, bo gdyby zamierzała, to Witte pojechałby do Paryża, a francuscy wierzyciele Rosyi są spokojni, skoro ona akuratnie płaci procenta.

Rzecz jest prosta, — przyzmiemie francusko-rosyjskie jest obecnie ściślejsze jeszcze niż było; dlatego pożądanem jest osobiste znoszenie się osób kierujących, zwłaszcza gdy czasy są krytyczne i ważne wyklukają się sprawy polityczne.

hają się w powietrzu ogromne maszty, szeleszczą z wiatrem chorągiewki i flagi, zawieszane na szczytach okrętów. Zdaje się, że ta ruchliwa gromada łodzi i statków żyje, że las masztów, niezmierna sieć lin okrętowych i płócien żaglowych, to wraz z tem przepysznym morzem, jedna jakaś żywa, ruchoma całość...

Z głównego portu, gdzie stoją olbrzymie okręty wojenne, wspaniałe parostatki „Hrvatskiego parobrodzkiego drużwa“ i austriackiego Lloyd, idę do rybackich bark, których ogromna gromada lewą część portu zalega. Prawie wyłącznie żaglowe to łodzie, brudne i ubogie. Jedne służą do przewozu na mniejsze przestrzenie, inne wyłącznie do łowienia ryb. Żagle o licznych dziurach i łatach, przebyły snąc niejedną burzę i niejedno sroko; na pokładach chodzą ludzie biedni, żyjący z ciężkiej rybackiej, i marynarskiej pracy. Każda najmniejsza nawet barka ma swoje własne nazwisko, nieraz zupełnie nie licujące ze swymi rozmiarami i przeznaczeniem. Jakaś mała łupinka nazywa się szumnie „Europa“, druga zaś okok ma wielkimi literami wypisane imię „Venezia“.

Większa łódź jakaś przybiła do brzegu i wiezie ryby złapane na morzu. Wynoszą na brzeg schwytaną zdobycz, ładzą do koszyków morskie raki, ryby kształtów dziwnych, o łbach potwornych i pletwach, cudacko wykrzywionych. W zielonej wklonowej opale wije się gro-

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Oborowski 88 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlbüschgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelek Grünangerasse 12 — M. Dukas Nachf: Max. Aug. feld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstr. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwycięzcy na jednodzienny wiersz drobnym drukiem lub jedno miejsce 10 ct. — Nadeślanie za wiersz lub jedno miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jedno miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu.

Lamsdorf i Delcasse konferować będą o wszystkich sprawach polityki zewnętrznej, które wspólne interesów dwuprzyzmiemza dotyczą, a to na specjalne życzenie, z którym się wynurzył przed ambasadorem francuskim, ubolewając, że roku zeszłego nie mógł przybyć do Paryża.

Nie chodzi o nowy program, ani o nowe wytyczne. Delcasse zapewni, że gabinet Waldeck-Rousseau, z którego nie zawsze byli zadowoleni nad Nową, twardo stoi na gruncie dwuprzyzmiemza. Naturalnie przedewszystkiem będzie mowa o położeniu w Chinach, które hr. Lamsdorf za bardzo poważne postrzega, i zapewne otwarcie wypowie, że Francya nie dość energicznie wydatniała tam swoją solidarność z Rosyą, co też Delcasse przyznać będzie musiał. Dyplomacya rosyjska jest dzisiaj więcej niż kiedy przeświadczone, że Niemcy zbakierowały stan rzeczy w Chinach w tej ukrytej myśli, że przycwodzią tam Rosyę, i uwagę jej i siły odwrócą od bliskiego Oryentu.

Wyszukanie najbliższej drogi do zakończenia awantury chińskiej będzie głównym przedmiotem konferencji — tudzież przygotowanie stałej podstawy do wspólnej akcji wobec poczynających się na europejskim Oryencie zamieszek. Zdaniem Rosyi, stosunki bułgarsko-macedońskie są wielce niepokojące.

Obok tych dwóch głównych przedmiotów znajdują się jeszcze wiele pomniejszych. I pewniam zdaje się, że Witte będzie nalegał o jeszcze ściślejsze związanie się Rosyi i Francyi na polu ekonomicznem i przemysłowem, zwłaszcza na wypadek wojny cłowej między Rosyą a Niemcami.

Z bieżącej chwili.

Lwów 26 kwietnia.

Ciagle zapewniano w Niemczech, że targowica francuska jest już przesycona walorami rosyjskimi, a nadto Francya nie widzi dla siebie żadnych pożądaných korzyści z usług, jakie świadczy Rosyi; dlatego Rosya musi się z dalszemi pożyczkami przenosić do Ameryki i t. p. Otoż, jak te same pisma berlińskie podnoszą, gdy obecnie *Echo de Paris* doniosło, że Rosya zamierza w Paryżu zaciągnąć pożyczkę na pół miliarda franków, d. 23 bm. natychmiast na giełdzie paryskiej poszły w górę akcje tych banków, które, jak sądzono, obejmą ulokowanie tej pożyczki.

Również wyszydzały pisma berlińskie wiadomość angielską, że na konferencji w Petersburgu będzie także mowa o sprawach Śródziemnego morza. Otoż paryski korespondent berliński półurzędowej *Post* donosi, że jak od najbliższych powierników Delcassego słyhać, ważne miejsce w naradach petersburskich zajmie sprawa marokańska, którą Francya na swoją korzyść teraz energicznie załatwić pragnie. Wedle wiadomości angielskich, Francya już cichaczem zajęła bezprawnie ważne pozycje u brzegów i u granic Maroka.

W petersburskich *Nowostich*, redagowanych przez żydów, podnoszono myśl włączenia Niemiec do dwuprzyzmiemza. Bardzo ciekawy jest artykuł, w którym *Nowoje Wremia* odpierta tę myśl i zaznaczywszy, że mądra to reguła, która powiada: „Zawieraj przyjaźń nie z sąsiadem, ale z sąsiadem sąsiada“, dodaje:

Jakis zapalony sportsmen rybacki woła nas, abymy przypatrzyli się jak za miastem na sieci ryby łapia, czas jednak nie pozwala, bo zbliża się południe, godzina wyjazdu naszego statku na morze. „Błyskawica“ chwile się na kotwicy, wypuszcza kłęby dymu i pary; ozwał się świst okrętowej gwizdanki, załogałata maszyna parowa, zadrżał pokład od obrotów śruby okrętowej i statek z dziennikarzami słowiańskimi ruszył w drogę.

Każdy z nich, ruszając w daleką stosunkowo, morską podróż przeżegnał się, z tą tylko różnicą, że podczas gdy konserwatyści uczynili to jawnie, to dziennikarze liberalni przeżegnali się pokryjomu w kącie, żeby ich nikt nie widział i o bigocką dewocya nie posądzał...

(C. d. n.)

LUDWIK STASIAK.

Słowiańska Riviera.

Wspomnienie z podróży na zjazd słowiańskich dziennikarzy.

(Ciąg dalszy).

II. ADRYA.

Są stacje klimatyczne i miejsca kąpielowe, w których nadejście pociągu osobowego jest ważnym wypadkiem dnia. Ludzie, nudząc się śmiertelnie, przeczytawszy gazety wraz z inseratami, nagłówkiem i warunkami prenumeraty, nie wiedzą, co począć z czasem i starają się zabić go w jakikolwiek sposób. Spieszają tedy na stację kolejową, aby widzieć wsiadających i wysiadających podróżnych, choć nikt ze znajomych, ni krewnych nie przyjeżdża i nie odjeżdża. W braku innych rozrywek jest i to rozrywką.

Jeszcze większą uroczystością jest nadejście parostatku do portu. Zbiega się cała ciżba prężniaków miejskich, posługaczy publicznych, aby grosz od podróżnego zarobić, zbiega się gromada publiczności, aby widzieć przybywający statek, przypatrzeć się załodze i pasażerom. Tysiące

Batysty, Voile, Zefiry, Piki, Wełny

na suknie w modnych kolorach poleca najtaniej
Próbki odwrotnie franco.

MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW, HOTEL GEORGE'A.

